

MARIAN GOLKA | Instytut Socjologii UAM

Komunikowanie międzykulturowe. Przypomnienie głównych tez

Intercultural Communication. Reminder of the Main Ideas

Streszczenie

Komunikowanie międzykulturowe istnieje od dawna – pewnie od pierwszych kontaktów pomiędzy społecznościami, które już były w ten czy inny sposób zróżnicowane, odmienne, i które posługiwały się innymi językami. Intensyfikacja kontaktów między różnymi społecznościami i społeczeństwami, szczególnie w nowoczesności, sprawiła, że z natury rzeczy wzrosła ilość i zakres tego komunikowania. Różnych sytuacji wymagających komunikowania międzykulturowego jest wiele. Pomiędzy różnymi jednostkami i grupami oraz ich kulturami, a nawet pomiędzy odmiennymi cywilizacjami, może istnieć komunikowanie, może istnieć porozumienie, a nawet zrozumienie, choć nie jest ono łatwe, proste ani tym bardziej jednoznaczne. Treść prezentowanego artykułu ma charakter teoretyczny i dotyczy ona po pierwsze form komunikowania międzykulturowego, po drugie jego „istoty”, za którą uznaję fakt, iż zawsze jest ono swoistym „przekładem”, oraz po trzecie trudności i przeszkód w jego praktycznym funkcjonowaniu¹.

Słowa kluczowe: komunikowanie, wielokulturowość, międzykulturowość, porozumienie, zrozumienie, przekład

Abstract

Intercultural communication is common, although different is the degree of cultural differences between partners in communication. Every act of communication requires a certain portion of common cultural competence that is the ability to understand symbolic messages. Each act of

1 Tekst ten jest nieco zmienioną wersją rozdziału mej książki pt. *Imiona wielokulturowości* (Warszawa: WL Muza, 2010), który z kolei był rozwinięciem mego artykułu pt. Przekłady i pomosty w komunikowaniu międzykulturowym. W: J. Isański (red.). *Komunikowanie międzykulturowe – szanse i wyzwania*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2009.

intercultural communication is also a kind of “translation”, as it involves a “translation” from a different culture to one’s own culture. This is possible thanks to a certain similarity of cultures and a will to communicate. “Translation” makes it possible to find something common, or at least something similar, between contacting partners who belong to different cultures. Nevertheless, the understanding is rarely full, because generally in communication (and even more in intercultural communication), there are many obstacles making it difficult, that is, among others: objective language differences, stereotypes, lack of understanding of the nuances and the context of communication. Communication is, however, possible, despite the lack of full understanding.

Keywords: interaction, multiculturalism, agreement, understanding, interpretation

Sytuacji, w których w **różnych formach przejawia się komunikowanie międzykulturowe**, nie sposób zliczyć: gospodarka globalna, organizacje ponadnarodowe, turystyka, migracje, uchodźstwo, wyjazdy do innych krajów za pracą, dyplomacja, badania antropologiczne, misje ewangelizacyjne, misje pokojowe, pomoc międzynarodowa, inwazje wojskowe, wymiany studentów, muzea i działalność wystawiennicza, przekłady literatury, kultura masowa i wszelkie przejawy wielokulturowości.

Nie miejsce tu na to, by przywoływać dawny i chyba niezakończony spór o uniwersalia kulturowe – o te realne czy wyimaginowane cechy natury ludzkiej, które nie wymagają żadnego „komunikowania”, żadnych „tłumaczeń”, są bowiem rzekomo powszechnie zrozumiałe. W istocie wiele ludzkich reakcji emocjonalnych jest nader czytelnych – szczególnie wtedy, gdy nie są one świadomie, intencjonalnie wysyłanymi znakami, lecz raczej naturalnymi oznakami wyrażającymi się w mimice lub gestykulacji, a ujawniającymi wewnętrzne spontaniczne uczucia. Przyjmuje się jednak, że choć kultura nie wywiera znaczącego wpływu na sposoby manifestowania takich czy innych emocji (i dlatego są one czytelne dla wszystkich – choć na przykład nie zawsze są odróżniane dwie emocje: strach i zdziwienie), to może ona jednak wywierać wpływ na to, w jakich sytuacjach można ujawniać daną emocję (por. m.in. Price, Crapo, 2003, s. 102).

We wszystkich niemal aspektach życia społeczno-kulturowego są jakieś podobieństwa do innych kultur, ale są też mniejsze czy większe różnice. Ponadto znaczna część naszego codziennego komunikowania z różnymi ludźmi ma – przynajmniej w pewnym stopniu – charakter międzykulturowy. Dotyczy to odmienności klasowych, zawodowych, generacyjnych oraz wynikających z różnic płci. Również odmienności wynikających z różnic osobowościowych, które wszak również istotnie wpływać mogą na przebieg komunikowania. Trzeba wszak pamiętać, że wszelkie oddziaływania i różnice – w tym społeczno-kulturowe – ostatecznie i tak swoiście „odkładają się” w osobowości i poprzez nią wpływają na komunikowanie i jego przebieg, także na jego łatwość *versus* trudność. Skądinąd wszystkie te różnice można traktować jako swoistą, szeroko tu rozumianą wielokulturowość. Ruchliwość społeczna, kultura masowa, Internet i procesy globalizacyjne przyczyniły i przyczyniają się do zmiany odwiecznej różnokulturowości ludzkiego świata w jego wielokulturowość (czy transkulturowość),

uzupełniając dotychczasowe przejawy wielokulturowości miast, regionów i państw o wielokulturowość globalną. Przyjmując, że wielokulturowość jest to uświadomione współwystępowanie na tej samej przestrzeni dwóch lub więcej grup społecznych o odmiennych cechach kulturowych, należy też przyjąć, iż – z natury rzeczy – przejawia się pomiędzy tymi grupami lepsze lub gorsze komunikowanie.

W komunikowaniu międzykulturowym wielką rolę odgrywa początek kontaktu. Jednym z powszechnych, choć często nader kłopotliwych i trudnych do spełnienia przejawów komunikowania międzykulturowego są więc formy grzecznościowe. Powitania i pożegnania, wyrazy gościnności i zachowanie przy stole, prośby i podziękowania, sposoby uznawania hierarchii i prestiżu, sposób okazywania pełnionych ról społecznych i stosunek do nich – wszystko to tworzy niezwykle misterne konstrukcje, które zazwyczaj nie są znane przy wstępnych, początkowych relacjach międzykulturowych. Jako pierwsze sygnały i swoiste „bramy” do ewentualnych dalszych relacji, mogą przesądzać o ich przebiegu. Konsekwencje niewinnych na pozór zachowań początkowych mogą być bardzo duże. Słowem: komunikowanie międzykulturowe może zaczynać się, ale też i kończyć – gdy przebiega niefortunnie lub przejawia zgrzyty wynikające z niezajomości odmiennych form grzecznościowych – właśnie na tych wstępnych aktach.

Wszelkie komunikowanie wymaga choćby odrobiny wspólnej kompetencji kulturowej i zwrótnie współtworzy taką kompetencję. Mimo pewnego rozmywania się tego pojęcia przywołujemy je po to, by podkreślić, iż znaczna część nabywanych umiejętności dotyczy rozumienia przekazów symbolicznych, a właściwie znajomości ich kodów – bo to jest zazwyczaj przez teoretyków uznawane za przejaw kompetencji kulturowej, a ściślej kompetencji językowej. Tak rozumiana kompetencja składa się z wielu związanych ze sobą cząstkowych kompetencji, a w tym umiejętności tworzenia znaków (np. wypowiedzania słów), umiejętności ich łączenia w szersze struktury (np. zdania czy większe wypowiedzi), umiejętności rozumienia, interpretowania znaków nadawanych przez innych, umiejętności używania i rozumienia odpowiednich znaków w odpowiednim kontekście komunikacyjnym, a wreszcie umiejętności porozumiewania się z Innymi. Jak łatwo się domyślić, nie ma możliwości, by istniała jakaś jedna absolutna kompetencja kulturowa/językowa odnosząca się do wszystkich kultur. Zawsze jest ona ograniczona do jednej czy niewielu kultur, a nawet jednego ich okresu (dotyczy to także antropologów, komparatystów czy poliglotów). Wtrąćmy, że może też istnieć coś, co można nazwać „kompetencją do komunikowania międzykulturowego” (Wielecki, 1995, s. 115 i nast.), co polega na posiadaniu pewnych dyspozycji do tego komunikowania (np. akceptacja ładu demokratyczno-liberalnego, otwarcie na świat itp.).

Mówi się też niekiedy o tzw. kompetencji międzykulturowej (Chutnik, 2007, s. 118), która – oprócz znajomości języków obcych – polega na umiejętnościach komunikacyjnych i gotowości do międzykulturowego uczenia się. Kompetencja międzykulturowa składa się z kilku innych kompetencji, a w tym m.in.: kompetencji społecznej (empatii, tolerancji, dystansu wobec pełnionej roli, zdolności do przystosowania się i współpracy) oraz kompetencji indywidualnej (optymizmu, zdolności do samokrytyki, motywacji, a przede wszystkim otwartości, chęci poznawania innych kultur i zdolności do uczenia się). Oczywiście, w warunkach rozszerzającego się międzynarodowego rynku pracy niezbędne są też odpowiednie międzykulturowe kompetencje zawodowe. Odgrywa tu rolę także specyficzna kompetencja „tłumaczeniowa”, o czym za chwilę.

Czym jest w istocie komunikowanie międzykulturowe?

Możemy przyjąć, że każde **komunikowanie międzykulturowe jest to swoisty przekład**. Należy tak sądzić z tego powodu, że w akcie komunikowania następuje jakiegoś rodzaju „tłumaczenie” odrębnych kultur (a właściwie pewnych ich elementów) na własną, co dokonuje się u obu partnerów komunikowania, choć zapewne nie w pełni symetrycznie. Ów przekład jest po prostu jakiegoś rodzaju przyswojeniem, a ono dokonuje się właśnie poprzez adaptację obcych wytworów kulturowych i znaczeń do własnych. Oczywiście odrębną sprawą jest stopień wierności i adekwatności tego przekładu.

Przekład międzykulturowy, choć niełatwy, jest możliwy dzięki relatywnemu podobieństwu kultur do siebie. Choć dawna teoria konwergencji zakładała zbyt duże ich podobieństwo rzekomo wynikające z uniwersalnej natury ludzkiej, a co za tym idzie, wspólnych idei, potrzeb i zachowań, choć kultury nie funkcjonują wobec siebie na zasadzie ekwiwalentu, choć różnice między kulturami istnieją, to nie trzeba ich demonizować, bowiem to, co wspólne, a przynajmniej podobne, nie jest takie nieznaczące, jak by chcieli to widzieć zwolennicy różnicy. Dla możliwości przekładu międzykulturowego korzystnie też działać może pewna zdolność do empatii, która, jak się zdaje, ma przejawy pozakulturowe (Hejwowski, 2006, s. 15 i nast.). Autor podkreśla, że znaczenie nie jest właściwością tekstu, lecz ludzkiego umysłu, a ten może swoiście wyobrazić sobie tłumaczoną treść. Przekład nie jest prostą operacją dekodowania, jest bowiem sposobem dostrzeżenia innej kultury. Zawsze będzie tu rolę odgrywała jakaś selekcja, jakies wnioskowanie, jakiś hipotetyczny domysł. Po prostu nie należy mieć nadmiernych i tym samym nierealnych oczekiwań odnośnie do stworzenia pełnego i całkowicie wiernego przekładu, co nie oznacza, że nie powinno się dążyć do znalezienia jakiegoś optimum w owym tłumaczeniu. Inna rzecz, że nie wiadomo, jak to optimum określić.

Do kilku rodzajów kompetencji niezbędnych do komunikowania międzykulturowego, o których już wspomniano, trzeba zatem dodać swoistą „kompetencję tłumaczeniową” (Hejwowski, 2006, s. 154), która może obejmować m.in. własną sprawność komunikacyjną, wiedzę, umiejętność dopasowywania do siebie różnych struktur kulturowych, różnych zachowań, różnych wytworów, wnikliwość w dążeniu do znalezienia sensu (czy w tym przypadku raczej konsensu), zdolność do dostrzegania i rozumienia niuansów znaczeń i zachowań oraz pewne predyspozycje i cechy charakteru, a w tym „dobrą wiarę” oraz chęć podejmowania wysiłku w celu zrozumienia innej kultury. Podkreślmy jednak, że nawet najbogatsza kompetencja przekładowa nie doprowadzi do jakiegokolwiek „zrozumienia dosłownego” innej kultury.

Skąd się bierze taka „kompetencja tłumaczeniowa” w przekładzie międzykulturowym? Jest to zapewne efekt swoistego uczenia się, czy swoistego treningu w kontakcie z innymi kulturami i ich wytworami, wspartego pewnymi predyspozycjami tkwiącymi w osobowości. Praktycznie jest to efekt ciągłego wzajemnego reagowania na siebie i na partnera poprzez pryzmat interferujących na siebie kultur stanowiących kontekst owych partnerów komunikowania.

Kto jest „tłumaczem” w takim przekładzie międzykulturowym? Są nimi wszyscy – choć w różnym stopniu – partnerzy interakcji: kontaktujący się ze sobą przedstawiciele różnych kultur oraz, co oczywiste, wszyscy „pośrednicy” (historycy, antropolodzy, komparatyści, poligloci i językoznawcy, tłumacze literatury, przewodnicy turystyczni,

dziennikarze). Taką funkcję „pośredników” w pewnym stopniu pełnią też obecne w danej kulturze stereotypy obcych jako swoiste sygnały otwierające kontakt, choć oczywiście nie zawsze pozwalające na jego dobry przebieg. Podobną funkcję spełniają pewne formy kulturowe, np. wszystkie języki bardziej uniwersalne (*lingua franca*), słowem – wszelkie języki, które choćby częściowo są wspólne dla partnerów komunikowania. Skądinąd wiele jest form języków, które taką rolę w komunikowaniu międzykulturowym odgrywają, a w tym bilingwizm, wszelkie języki hybrydalne (jidysz, ladino, ebonics, pidgin) i języki ponadlokalne (np. suahili), a także tzw. języki wehikularne (łacina), z których czerpie się wiele zapożyczeń do innych języków (Maciejewski, 1999). Jednak tylko rola tych pierwszych pośredników, czyli właściwych partnerów interakcji, jest ciekawa w kontekście niniejszych rozważań. Zazwyczaj nie jest to rola symetryczna, jako że stopień ich wzajemnej wiedzy o sobie rzadko jest jednakowy.

Czy istnieją jakieś treści kulturowe, które są na tyle wspólne, że nie wymagają żadnego przekładu – ba, nawet żadnego komunikowania? Czy jest to może płacz, albo śmiech, albo strach? Wydawałoby się, że właśnie komunikowanie niewerbalne, jako bardziej związane z czynnikami naturalnymi, jest też bardziej uniwersalne, i tym samym nie wymaga żadnego „przekładu” międzykulturowego. Jest też uznawane za powszechniejszy przekaz w komunikowaniu (Brocki, 2001, s. 198; Szopski, 2005, s. 98). Tymczasem i ono (szczególnie pozycja ciała i gesty) jest choćby częściowo uwarunkowane kulturowo i w procesie kontaktu nie zawsze czytelne i zrozumiałe (np. Dul, 1995, s. 63–64). Kulturowo uwarunkowane jest też postrzeganie kształtów, odległości i kolorów (Price, Crapo, 2003, s. 22 i nast.). Zasadniczo jednak wiele elementów komunikowania niewerbalnego pełni funkcję „tłumacza” w przekładzie międzykulturowym, stając się punktem wyjścia tego komunikowania, pośrednikiem elementarnych przekazów oraz swoistym sprawdzianem, sposobem weryfikacji porozumienia lub – przeciwnie – potwierdzeniem jego braku.

„Przekład” w komunikowaniu międzykulturowym to mechanizm pozwalający na znalezienie czegoś wspólnego, a przynajmniej czegoś bardzo podobnego lub bardzo zbliżonego pomiędzy kontaktującymi się partnerami należącymi do różnych kultur. To coś wspólnego staje się skutkiem komunikowania – coś, co zostało stworzone poprzez owo komunikowanie. Możemy to nazwać **pomostem – czyli obszarem łączącym** – który jest czymś nowym i zazwyczaj nader korzystnym. Im ten obszar jest szerszy i bardziej stabilny, tym dalsze komunikowanie jest łatwiejsze – aż do swoistego stopnia się dwóch odmiennych kultur w jedną, co oczywiście zdarza się nader rzadko i tylko wtedy, gdy towarzyszą temu silne procesy dyfuzyjne.

Komunikowanie międzykulturowe oraz związane z nim poznawanie innej kultury jest zazwyczaj działaniem dwu-, a nawet wielokierunkowym, w wyniku którego zmieniają się wzajemne relacje (Szerląg, 2001, s. 36). Nadto komunikowanie międzykulturowe oraz poznawanie innej kultury jest – przy okazji – także poznawaniem swej własnej kultury i siebie samego. Te oraz inne efekty uprawniają do przypuszczeń, że w wyniku międzykulturowego komunikowania powstaje tzw. nowa jakość. Komunikowanie międzykulturowe jest więc zazwyczaj jakimś wzbogaceniem kultury w ogóle – kultury w ujęciu atrybutywnym; jest też pewnie wzbogaceniem i rozszerzeniem kultur komunikujących się ze sobą. Choć, jak zauważył Fred L. Casmir (1996a, s. 17 i 21), komunikowania międzykulturowego nie trzeba koniecznie ujmować jako „rozwiązywania

konfliktu”, „konfrontacji” itp., to przecież jest ono wzajemnie korzystne, niosące niemal wyłącznie pozytywne skutki poprzez utworzenie nowego „terytorium wzajemności”.

Jak się rzekło, komunikowanie międzykulturowe, przebiegając dzięki swoistemu przekładowi, stwarza rodzaj „pomostu”. Jest to kategoria zbliżona do tzw. trzeciej kultury w ujęciu Johna Useema i Ruth Hill Useem (Useem, 1963) oraz Freda L. Casmira (1996b, s. 28 i nast.), choć nie identyczna z nią. Zasadnicza różnica jest taka, że „trzecia kultura” jest odnoszona do realnie istniejących form hybrydalnych powstających na wszelkich „skrzyżowaniach” kulturowych. Jest to rodzaj wspólnego „między”, jakiś przejaw *communis*, która nie tylko powstaje na czas komunikowania, lecz także ma pewną tendencję do trwania, a nawet samoodtworzenia. W procesie komunikowania tworzy się rodzaj nowych, własnych „światów społecznych” (Carey, 1989, s. 23; Griffin, 2003, s. 63), które swoiście wiążą odmienne, a często też nieznanące się światy.

Pomostem komunikowania międzykulturowego są też pewne pośrednictwa językowe (czy szerzej – kulturowe). Hieroglify egipskie tak długo były zupełnie nieczytelnymi znakami, póki Jean-François Champollion na początku XIX w. nie wykorzystał ich do rozszyfrowania tzw. kamienia z Rossetty, na którym wyryte były znaki pisane hieroglifami, pismem demotycznym i – co najważniejsze – w starożytnej grece. Trudności związane z odczytaniem pisma etruskiego (mimo że jego alfabet w dużym stopniu przypomina znany alfabet grecki) wynikają zapewne z tego, że jak dotąd nie udało się znaleźć jakiegokolwiek większej inskrypcji zawierającej tekst w języku etruskim z jego równoległym ówczesnym przekładem na język grecki czy łaciński.

Niewiele jest świadectw uczenia się jakiegoś obcego języka bez korzystania z jakichkolwiek pośrednich pomocy: nauczycieli, tłumaczy, słowników itp. – słowem, takich czy innych pomostów. I bez jakiegokolwiek uprzedniej wiedzy, a jedynie poprzez bezpośredni kontakt. Anglojęzyczny Kanadyjczyk Farley Mowat (1972, s. 148–151) opisuje swoje próby nauczania się w takiej sytuacji języka eskimoskiego plemienia Ihalmiutów żyjącego na dalekiej północy Kanady. Język poznany poprzez bezpośrednie wskazania, przykłady, wypowiedzi był jednak rodzajem „pidgin” – czyli nie zawierał żadnych subtelności, pozbawiony był odcieni znaczeniowych, bardziej skomplikowanych form leksykalnych i syntaktycznych. Owszem, umożliwiał porozumienie w sprawach codziennych, jednak wykluczał zrozumienie bardziej skomplikowanych treści.

Powszechnie stosowanym pomostem kulturowym w relacjach pomiędzy przedstawicielami dwóch odmiennych kultur jest użycie innego – trzeciego – języka, który mniej lub lepiej znany jest obu stronom. Praktycznie większość bardziej egzotycznych kontaktów polega na znalezieniu takiego wspólnego językowego pomostu, który wówczas pełni funkcję *lingua franca*. Paradoksalnie, nawet kontakty językowe między zbliżonymi plemionami, ale posługującymi się odmiennymi językami, mogą przebiegać za pomocą jakiegoś obcego i kulturowo dalekiego języka, jednak przynajmniej częściowo znanego obu stronom. Dla przykładu – australijski aborygen Waipuldanya wspomina, że kontaktując się z przedstawicielami innych plemion aborygenów, posługiwał się językiem angielskim w formie pidgin (Lockwood, 1969, s. 262). Formom werbalnym języka towarzyszą elementy pozawerbalne – głównie gesty i mimika, które uznaje się za bardziej uniwersalne niż językowe konwencje, i tym samym powszechnie rozumiałe. Dodać należy, że swoistym pomostem międzykulturowym są też zapożyczenia z języków lokalnych – głównie leksykalne – niekiedy bardzo częste

i wyraźne (np. w języku jidysz używanym przez Żydów aszkenazyjskich czy w języku romani używanym przez Romów; takie zapożyczenia były też w niektórych sztucznych językach – np. w esperanto czy tzw. *interlingua* – które jednak same nie stały się pomostami kulturowymi w takim stopniu, jak oczekiwali tego ich twórcy). Zasadniczo wszelkie zapożyczenia językowe można traktować jako efekt integracji międzykulturowej (Habrajska, 1995).

Szczególnym pomostem w międzykulturowym kontakcie jest nader abstrakcyjna forma dźwiękowa: muzyka. Wielu podróżników i antropologów podkreśla, iż zainteresowanie muzyką jest takim łącznikiem nawet w krańcowo odmiennych relacjach kulturowych, np. Indianie z dżungli ekwadorskiej czy Penanowie na Borneo potrafili słuchać z wielkim zainteresowaniem płyt z muzyką Beethovena i Mozarta. Oto przykładowe opisy takich sytuacji w dżungli z ok. połowy XX w.: „[...] rozbrzmiewa nasza kochana symfonia Mozarta. Ta płyta wywiera po prostu magiczne wrażenie na wszystkich Indianach” (Gheerbrant, 1961, s. 305); „[...] zafascynowała ich przede wszystkim muzyka klasyczna. Przy jej odtwarzaniu siedzieli w ciszy i milczeniu, słuchając z nabożeństwem. A kiedy później prosili nas czasem, aby im znowu coś zagrać, zawsze chcieli słuchać Beethovena lub Mozarta”.

Oczywiście same wytwory kultury nie odgrywają tu czynnej roli. Pomostem międzykulturowym są bowiem zawsze ludzie, którzy wykorzystują pewne wytwory kultury mogące ich zbliżyć do innych/obcych kulturowo. To ich zamysły, inicjatywa, intencje i zachowania przyczyniają się do zbliżenia *versus* jego braku. (Trzeba tu zauważyć, iż w relacjach międzykulturowych, szczególnie tam, gdzie różnice etniczne były głębokie, takie funkcje spełniali mieszańcy – np. potomkowie Europejczyka i tubylczej kobiety. Ich sytuacja społeczna zazwyczaj nie była łatwa, bowiem często nie byli akceptowani przez żadną ze stron, jednak fakt, że żyli na pograniczu dwu światów, niejednokrotnie umożliwiał im odgrywanie roli takiego pomostu).

Dyskusyjne jest uznanie danego pomostu międzykulturowego za jakąś nową kulturę. Dyskusyjne, bo oczywiście różne można przyjmować kryteria nowości. Przyjmijmy tu, że może to jednak być nowa struktura, w której składowe ingredencje kulturowe przejawiać się mogą w mniej lub bardziej nowych powiązaniach i znaczeniach. Przy okazji komunikowania międzykulturowego tworzy się, na zasadach interferencji kulturowej (Dąbrowski, 2001, s. 70), coś wspólnego, choć odmiennego od pierwotnych składników – czyli swoiste wzajemne przenikanie do komunikujących się osób czy społeczności odmiennych wzorów kulturowych, odmiennych wartości, sposobów myślenia. Owa interferencja to nie tylko prosta interakcja międzykulturowa; to także, a może przede wszystkim, wzajemne oddziaływanie na siebie. Inna rzecz, że ten pomost, ta nowa kultura, ma niewyraźną postać, często epizodyczny i tymczasowy charakter, nie przejawia też wyraźnych granic, wyraźnej tożsamości i rzadko utrwała się na tyle, by wyraźniej zaznaczyć swe istnienie. Stąd nie jest od rzeczy określenie tych pomostów mianem „chylbotliwych”. Wskutek mnożących się przejawów wielokulturowości i wzmagających się przejawów komunikowania międzykulturowego zdaje się wzrastać liczba tych nowych epizodycznych kultur stających się mniej czy bardziej chwilowymi pomostami pomiędzy różnymi dawniej trwałymi i odmiennymi kulturami.

Jak wcześniej wspomniano, te mechanizmy Wolfgang Welsch (1998, s. 205 i nast.) trafnie nazwał transkulturowością, która sprawia, że w ten sposób zanika trwały podział

na swoich i obcych, na własną tożsamość i tożsamość nabytą, wskutek czego poszczególne komunikujące się ze sobą kultury przestały mieć charakter wyspowy, jako że zatraciły one swą wewnętrzną jednorodność i zewnętrzną odrębność. Można przy tym mniemać, że raz rozbudzona transkulturowość dalej dobrze jej służy, tworząc kolejne pomosty międzykulturowe – niestety, z realnym niebezpieczeństwem akulturacji.

Gdyby jednoznacznie opierać się na stanowisku relatywizmu, to praktycznie należałoby uznać, iż **komunikowanie międzykulturowe jest bardzo trudne**, a nawet wykluczone. Konsekwentny i skrajny relatywizm nieuchronnie doprowadza do wniosku o niemożności jakiegokolwiek wyjścia poza własną kulturę w spojrzeniu na inne, nie mówiąc już o jakimkolwiek zrozumieniu innych kultur. Kultury, w tym ujęciu, to swoiste „idiomy” czy „nazwy własne”, które są nieprzekładalne. W efekcie skrajny relatywizm proponuje zatrzymanie się wszystkich w swoich „gettach” kulturowych, co wszak ani nie jest możliwe, ani pożądane.

Jedną z prób wyjścia z ograniczeń relatywizmu jest głośny postulat „antyantyrelatywizmu”, kojarzony głównie z Cliffordem Geertzem (2005), choć tak czy inaczej obecny w postawach wielu autorów. Postulat ten opiera się na założeniu istnienia wspólnej ludzkiej natury, ludzkich zachowań symbolicznych, co nie powinno jednak przeszkadzać w spojrzeniu z tolerancją na „przygodne” wzajemne odmienności kulturowe i społeczne. Można zauważyć, że te czy inne próby starają się przejść ponad i obok argumentów uniwersalistów i relatywistów. Wynikają one z tego, że wszyscy wzajemnie jesteśmy zainteresowani innymi kulturami i mamy „prawo” do wzajemnego poznawania się – mimo niemożności „pełnego” i „prawdziwego” poznania. I tym samym mamy prawo do wzajemnego komunikowania się, mimo przejawiających się w nim trudności.

Komunikowanie z jednej strony jest ułatwione, ale też z drugiej strony utrudnione, przez taki czynnik, jak nadmierne zaufanie do uniwersalizmu, czyli przypuszczenie, iż wszyscy ludzie są podobni, i dlatego, choć z mniejszym czy większym trudem, można się z nimi komunikować. Jest to jednak złudzenie, które umożliwia komunikowanie jedynie w prostych i trywialnych zakresach spraw (Matsumoto, Juang, 2007, s. 359).

Ale też przeciwieństwo uniwersalizmu – a więc głośna hipoteza, iż użytkownicy różnych języków, nie tylko posługują się odmiennymi językami, Sapira-Whorfa, lecz także myślą inaczej – jest obecnie jeżeli nie kwestionowana, to w dużym stopniu osłabiana (np. Matsumoto, Juang, 2007, s. 326 i nast.). Wszak różnice leksykalne pomiędzy językami, które jak dotąd są najbardziej poznane, stosunkowo najslabiej potwierdzają tę hipotezę, natomiast różnice syntaktyczne są często demonizowane. Nie zmienia to faktu, iż na niemal każdym etapie umiejętności komunikowania odgrywa rolę znajomość „otoczki” znaczeniowej, konotacji, idiomów itp., a wszystko to razem przyczynia się jeżeli nie do zamykania, to przynajmniej do utrudniania możliwości pełnego międzykulturowego kontaktu. Nadto na komunikowanie międzykulturowe negatywny wpływ ma – oprócz niejasności znaczeń – poczucie niepewności oraz obawa przed ewentualnym konfliktem (Matsumoto, Juang, 2007, s. 355 i nast.).

Strategie emocjonalno-poznawcze wobec innej/obcej kultury i jej przedstawicieleli bywają różne. Można je uporządkować na skali od ciekawości, poprzez różnicowanie i ambiwalencję, do niepokoju i niepewności, a nawet lęku (Chromiec, 2004, s. 88–89 i 103; Gudykunst, 1998, s. 13 i nast.; Griffin, 2003, s. 433 i nast.). Zdaje się,

że w komunikowaniu międzykulturowym często obecny jest właśnie niepokój emocjonalny i niepewność poznawcza. Mimo że uważa się, iż minimalny stopień niepokoju i niepewności jest niezbędny, a nawet korzystny dla przebiegu komunikowania, to jednak w komunikowaniu istotne jest ich zredukowanie, czemu ma służyć wiele czynników (wzrost poczucia przynależności, wzrost kolektywizmu, wzrost kontroli własnej niepewności, wzrost poczucia pewności, zdolność do przewidywania zachowania innych osób, wzrost empatii itp.).

W tym miejscu jeszcze raz przywołać należy problem różnic międzykulturowych. Jest w tym względzie wiele różnych koncepcji, z których tu przypomniane zostaną trzy.

Klasyczny już niemal zestaw kryteriów zaproponował w 1959 r. Edward Hall (1987, s. 57 i nast.) – skądinąd w nawiązaniu do wcześniejszych licznych rozważań innych antropologów. Jego koncepcja tzw. Podstawowych Systemów Przekazu (*Primary Message Systems*) obejmuje następujące kryteria: formy interakcji, formy wspólnoty, sposoby pożywania się, relacje między płciami, przestrzeń, czas, edukację, zabawę, obronę i technikę. Jedną z bardziej popularnych koncepcji różnic międzykulturowych zaproponował Alfons Trompenaars (1993), który wyodrębnił następujące wymiary tych różnic: uniwersalizm *versus* partykularyzm, kolektywizm *versus* indywidualizm, neutralność *versus* emocjonalność, rozproszenie *versus* konkretność oraz własne osiągnięcia *versus* statusy przypisane. Jeszcze inne wymiary zaproponował Geert Hofstede (2000), według którego podstawowe różnice dotyczą: dystansu władzy, kolektywizmu *versus* indywidualizmu (podobnie jak Trompenaarsa), stosunku do kobiecości i męskości oraz sposobów unikania niepewności. Są to nader ważne wymiary, jednak należy też dostrzec inne, a w tym takie, jak: naturalność *versus* sztuczność, podatność na zmiany *versus* brak tej podatności oraz wspomniana wcześniej wysoka kontekstowość *versus* niska kontekstowość.

Jak widać, w komunikowaniu międzykulturowym należy niekiedy przebyć duże rozpiętości wzajemnych różnorodnych cech kulturowych, co wymaga pokonania rozlicznych trudności.

Każde komunikowanie, a więc także komunikowanie międzykulturowe, przebiegać może z różnym stopniem nasilenia w pokonywaniu tych różnic: od wstępnego zaciekawienia i wzajemnej obserwacji, poprzez sporadyczne inicjowanie kontaktu, wyrażanie zamiaru komunikowania się i aranżowanie odpowiednich ku temu sytuacji niewerbalnych i werbalnych, aż do specjalnego organizowania aktywności komunikacyjnej skierowanej ku partnerowi aktu komunikowania i rozumienia obcej kultury.

Można uznać, że do zrozumienia tych przejawów dobrze nadadzą się analogie architektoniczne, dzięki którym można wyodrębnić pewne stopnie międzykulturowego komunikowania i zachodzącego poprzez nie porozumienia. I tak (pomijając „kuchnię”, która jest bodaj najpowszechniejszym miejscem pierwszych spotkań międzykulturowych) owo **komunikowanie może dokonywać się na poziomie:**

- » fasady (gdy zauważa się jedynie zewnętrzne cechy obcej kultury – np. odmienność języka);
- » przedsionka (gdy zaczyna się rozumieć znaczenie pewnych przekazów, a także dostrzega zasadnicze różnice religijne, estetyczne i moralne);
- » korytarza (gdy wszelkie różnice, a przynajmniej najważniejsze, są w pełni czytelne i w umiejętny sposób odnoszone do cech własnej kultury i *vice versa*);

- » salonu (gdy udaje się poznać wszystkie niuanse odmiennej kultury i z delikatnością do nich się odnosić, uzyskując podobną reakcję ze strony partnera interakcji).

Jak wcześniej podkreślono, że nie może być absolutnej przekładalności i tym samym pełnego zrozumienia międzykulturowego, a więc dotarcie do wspomnianego wyżej „salonu” też nigdy nie jest zupełne czy też poruszanie się po nim nigdy nie jest całkowicie swobodne. Skądinąd rzadko kiedy jesteśmy w pełni kompetentnymi ekspertami we własnej kulturze, a im bardziej jest ona różnorodna i złożona, tym nasze jej opanowanie jest mniejsze. Zawsze pozostanie jakaś „reszta”, która jest z jakiegoś powodu niedostępna i niezrozumiała. I co ważniejsze, owa „reszta” jest nieokreślona – zazwyczaj bowiem nie znamy jej rozmiarów ani treści.

Podsumowując, można stwierdzić, iż komunikowanie międzykulturowe zdecydowanie utrudniają takie czynniki, jak: 1) odmienne ogólne pojęcia istnienia; 2) odmienne „logiki” rozumowania; 3) obiektywne różnice językowe; 4) unikanie kontaktów z innymi (swoista ksenofobiczna „alergia” na innych albo tworzenie dystansów, czy to wskutek poczucia obojętności, czy to poczucia wrogości wynikającego z uprzedzeń, wreszcie z poczucia braku jakichkolwiek kodów umożliwiających choćby wstępne zrozumienie i porozumienie); 5) nieumiejętność wychodzenia ze swoistych mniejszych czy większych „kolizji” towarzyszących komunikowaniu, brak w tym względzie treningu i wzorów, jako że komunikowanie międzykulturowe często dokonuje się na dziewiczym terenie; 6) myślenie poprzez „kalki”, a w tym stereotypizacja (a więc pochopna strukturyzacja i kategoryzacja innych); 7) błędne interpretowanie wzorów, zachowań i wytworów obecnych w innej kulturze oraz znaczeń im przypisywanych; 8) błędne poszukiwanie ekwiwalentów międzykulturowych (czyli zbyt jednoznacznych albo zbyt prostych analogii); 9) cechy osobowości (arogancja, niezdolność do empatii, niechęć do podejmowania wysiłku potrzebnego do zrozumienia innego, ale też obecność lęków – zarówno przed obcymi, jak i tych wynikających z własnej niepoprawności czy nieznaności kodów kulturowych); 10) nieodpowiedni kontekst (animozje, poczucie zagrożenia, wrogość, nadmierny etnocentryzm, poczucie lęku); 11) brak pragmatyki komunikacyjnej (w wyniku której wytwarzają się – zazwyczaj w komunikowaniu codziennym – pewne mechanizmy ułatwiające sprawne komunikowanie o wysokim stopniu efektywności); 12) nieznanostwo niuansów komunikacyjnych, które w nieprzewidywalny sposób mogą urosnąć do demonicznych rozmiarów i niekiedy zupełnie zniszczyć przebieg aktualnego komunikowania i uniemożliwić przyszłe; 13) nieprzewidywalna zmiana cech partnerów komunikowania w wyniku samego tego procesu (Matsumoto, Juang, 2007, s. 359 i nast.; Golka, 2008, s. 71 i nast.).

Jak widać, wiele jest powodów nieudanego komunikowania. Dziwić więc może, że w praktyce życia społecznego w różnej skali – od rodzinnej do międzynarodowej – owo komunikowanie jednak mniej lub bardziej skutecznie funkcjonuje.

Zamiast przedstawienia typowych wniosków kończę artykuł przywołaniem utworu filmowego, którego wymowa ma charakter konkluzji. Piękny, mądry i interesujący film rosyjskiego reżysera Aleksandra Rogożkina pt. *Kukułka* z 2002 r. przedstawia trójkę bohaterów – Laponkę, Fina i Rosjanina – których na pewien czas połączyły losy wojenne, a z których każdy mówi odmiennym językiem, przy czym żadna z tych osób nie zna innego języka. Żyją z konieczności razem w izolowanym miejscu w tundrze na północy Finlandii. Z konieczności muszą rozmawiać – choć nie rozumieją się

wzajemnie. Mówią przy tym o ważnych sprawach i mówią często; czasem zupełnie rozmijają się we własnych odpowiedziach, a ich konwersacje przypominają dialogi głuchych. Współpracują, by przeżyć, łączy ich też jakiś atawizm biologiczny i pewne elementy komunikowania niewerbalnego. Przetrwali, gdyż byli zależni od siebie i wzajemnie sobie pomagali. Choć utwór artystyczny nie jest oczywiście żadnym dowodem empirycznym, może być jednak wymowną ilustracją. Ten film jeszcze raz potwierdza tezę, że tak jak ze swoimi komunikowanie może przebiegać na zasadzie „rozumienia bez porozumienia”, tak z obcymi przeciwnie – może przejawiać się „porozumienie bez rozumienia”. Porozumienie jest wtedy jakiegoś rodzaju kontaktem, któremu towarzyszy poczucie psychicznej łączności mimo braku rozumienia.

Bibliografia

- Brocki, M. (2001). *Język ciała w ujęciu antropologicznym*. Wrocław: Astrum.
- Blomberg, R. (1966). *Złoto i anakondy* (przekł. Z. Łanowski). Warszawa: Iskry.
- Carey, J.W. (1989). *Communication as Culture*. Boston: Unwin Hyman.
- Casimir, F.L. (1996a). Komunikacja ludzka w perspektywie wielokulturowej (przekł. B. Chełstowski). W: A. Kapciak, L. Korporowicz, A. Tyszka (red.). *Komunikacja międzykulturowa. Zderzenia i spotkania* (11–27). Warszawa: Instytut Kultury.
- Casimir, F.L. (1996b). Budowanie trzeciej kultury: zmiana paradygmatu komunikacji międzynarodowej i międzykulturowej (przekł. B. Chełstowski). W: A. Kapciak, L. Korporowicz, A. Tyszka (red.). *Komunikacja międzykulturowa. Zderzenia i spotkania* (28–56). Warszawa: Instytut Kultury.
- Chromiec, E. (2004). *Dziecko wobec obcości kulturowej*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Chutnik, M. (2007). *Szok kulturowy – przyczyny, konsekwencje, przeciwdziałanie*. Kraków: Universitas.
- Collier, M.J. (1996). Rozmowy między rodzimymi grupami kulturowymi: różnice kompetencji międzykulturowych (przekł. I. Parowska). W: A. Kapciak, L. Korporowicz, A. Tyszka (red.). *Komunikacja międzykulturowa. Zderzenia i spotkania*. Warszawa: Instytut Kultury.
- Dąbrowski, M. (2001). *Swój/obcy/inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*. Warszawa: Świat Literacki.
- Dul, R.A. (1995). Komunikacja niewerbalna w teorii i badaniach. W: A. Kapciak, L. Korporowicz, A. Tyszka (red.). *Komunikacja międzykulturowa: zderzenia i spotkania* (43–65). Warszawa: Instytut Kultury.
- Geertz, C. (2005). *Interpretacja kultur. Wybrane eseje* (przekł. M.M. Piechaczek). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Gheerbrant, A. (1961). *Wyprawa Orinoko-Amazonka* (przekł. J. Wrzoskova). Warszawa: Iskry.
- Golka, M. (2008). *Bariery w komunikowaniu i społeczeństwo (dez)informacyjne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Golka, M. (2010). *Imiona wielokulturowości*. Warszawa: Wydawnictwo Muza.
- Griffin, E. (2003). *Podstawy komunikacji społecznej* (przekł. O. i W. Kubańscy, M. Kacmajor). Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Gudykunst, W.B., Kim, Y.Y. (2000). Komunikowanie się z obcymi: spojrzenie na komunikację międzykulturową (przekł. J. Rączaszek). W: J. Stewart (red.), *Mosty zamiast murów. O komunikowaniu się między ludźmi* (496–513). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Habrajska, G. (1995). Zapożyczenia jako jeden z efektów integracji. W: D. Bieńkowska (red.). *Wielkie miasto. Czynniki integrujące i dezintegrujące* (141–148). Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Hall, E. (1987). *Bezgrośny język* (przekł. R. Zimand i A. Skarbińska). Warszawa: PIW.
- Hampden-Turner, Ch., Trompenaars, A. (1998). *Siedem kultur kapitalizmu* (przekł. D. Gostyńska). Warszawa: Dom Wydawniczy ABC.
- Hejrowski, K. (2006). *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*. Warszawa: PWN.
- Hofstede, G. (2000). *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu* (przekł. M. Durska). Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Isański, J. (red.) (2009). *Komunikowanie międzykulturowe – szanse i wyzwania*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Kapciak, A. (1995). Komunikacja międzykulturowa jako fenomen kultury współczesnej. W: A. Kapciak, L. Korporowicz, A. Tyszka (red.). *Komunikacja międzykulturowa. Zderzenia i spotkania* (181–200). Warszawa: Instytut Kultury.
- Lockwood, D. (1969). *Ja, Australijczyk* (przekł. Z. Sroczyńska). Warszawa: Iskry.
- Maciejewski, W. (1999). *Świat języków*. Poznań: Wydawnictwo Kurpisz.
- Matsumoto, D., Juang, L. (2007). *Psychologia międzykulturowa* (przekł. A. Nowak). Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Mowat, F. (1972). *Ginące plemię* (przekł. K. Dziewanowski, L. Jęczmyk). Warszawa: Iskry.
- Price, W.F., Crapo, R.H. (2003). *Psychologia w badaniach międzykulturowych* (przekł. A. Nowak). Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Szerląg, A. (2001). *Ku wielokulturowości. Aksjologiczny sens wychowania w rodzinie na litewskim pograniczu kulturowym*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Szopski, M. (2005). *Komunikowanie międzykulturowe*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Tyszka, A. (1995). Rozmowa kultur. W: A. Kapciak, L. Korporowicz, A. Tyszka (red.). *Komunikacja międzykulturowa – zbliżenia i impresje* (5–29). Warszawa: Instytut Kultury.
- Useem, J. (1963). The Community of Man. A Study in the Third Culture. *The Centennial Review*, vol. 4, 481–498.
- Welsch, W. (1998). Transkulturowość. Nowa koncepcja kultury (przekł. B. Susła, J. Wieteki). W: R. Kubicki (red.). *Filozoficzne konteksty rozumu transwersalnego. Wokół koncepcji Wolfganga Welscha, cz. 2* (195–222). Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Wielecki, K. (1995). Kompetencje do komunikacji międzykulturowej: problemy polityczne i edukacyjne. W: A. Kapciak, L. Korporowicz, A. Tyszka (red.). *Komunikacja międzykulturowa – zbliżenia i impresje* (115–123). Warszawa: Instytut Kultury.

Marian Golka

Prof. dr hab., socjologia

Instytut Socjologii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ul. Szamarzewskiego 89, budynek C, 60–568 Poznań

e-mail: golka@amu.edu.pl